

SŁAWOMIR NOWOSAD

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Wydział Teologii

<https://orcid.org/0000-0002-6287-7938>

**Gerald McKenny, *Biotechnology, Human Nature, and Christian Ethics*, New York: Cambridge University Press 2018, XIX+214 s. ISBN 978-1-1083-8591-6**

Być może to biotechnologia jest najbardziej ambiwalentną ze współczesnych dyscyplin naukowych. Jej niebywały rozwój i dobre owoce jej stosowania są niezaprzeczalne zwłaszcza w leczeniu ludzi i zapobieganiu chorobom. Ale trudno też nie dostrzec tego, co bywa złym, a czasem nawet przerażającym skutkiem jej wykorzystania. Dobrze więc, że są tacy autorzy, jak Gerald McKenny, którzy starają się uważnie zrozumieć i opowiedzieć o biotechnologii. Protestant G. McKenny jest profesorem teologii i etyki chrześcijańskiej na amerykańskim uniwersytecie katolickim w Notre Dame. Spośród jego wcześniejszych publikacji na uwagę zasługuje zwłaszcza *The Analogy of Grace: Karl Barth's Moral Theology* (Oxford: OUP 2010), a wkrótce ma się ukazać jeszcze jedno opracowanie etyki Bartha. Jego naukowe zainteresowania koncentrują się wokół zagadnień bioetycznych, biomedycznych, filozofii medycyny czy szeroko rozumianej etyki religijnej. Należy do bardziej rozpoznawalnych etyków protestanckich w świecie zachodnim.

Recenzowana książka ukazała się w serii *New Studies in Christian Ethics*, wydawanej przez *Cambridge University Press* od 1992 r. Jeśli współczesna biotechnologia wyznacza istotny kontekst dla jego rozważań, McKenny koncentruje się tutaj na normatywnym znaczeniu ludzkiej natury, którą usiłuje się zmienić. Jest to zasadnicze zagadnienie, na które całe studium usiłuje znaleźć właściwą odpowiedź. Jest bowiem tak, że dzisiejsza biotechnologia dąży nie tylko do leczenia człowieka z chorób i ran, ale coraz bardziej chce ingerować w człowieka, by go „poprawić”, ulepszając jego możliwości fizyczne, wydajność czy osiągi. W takim razie uprawnione, a nawet konieczne jest pytanie o normatywne znaczenie ludzkiej natury, które należy wziąć pod uwagę w kontekście rozmaitych biotechnologicznych interwencji. McKenny pisze o tym już na samym początku swojej pracy, by uzmysłowić czytelnikowi powagę sytuacji. Ażeby dotrzeć

do właściwej odpowiedzi, autor wychodzi i dąży do celu swoich poszukiwań z punktu widzenia i w duchu etyki chrześcijańskiej, albowiem pierwotną przesłanką tej książki to przekonanie, że „wobec skutków [interwencji] biotechnologii dla ludzkiej natury etycy chrześcijańscy nie mogą być obojętni, gdyż ludzka natura nie jest kwestią obojętną dla etyki chrześcijańskiej” (s. 3).

W strukturze analizowanego opracowania są cztery główne rozdziały (od 2. do 5.), które prezentują, wyjaśniają i uzasadniają, jak też krytykują kolejne koncepcje natury ludzkiej (także w jej aspekcie biologicznym) jako normatywnej w kontekście działań biotechnologii. Trzy pierwsze koncepcje McKenny odczytuje we współczesnej literaturze przedmiotu, natomiast ostatnią (rozdział 5.) przedstawia jako własną i za nią się ostatecznie opowiada. Pierwsze rozumienie ludzkiej natury (por. s. 25–69) opiera się na podstawowym fakcie, że jest ona człowiekowi dana przez Stwórcę (co niekoniecznie oznacza, że jest święta), dlatego nie powinna być naruszana. Jeśli całe stworzenie, w tym biologiczna natura człowieka, jest dobre i skończone (por. Rdz 1,31; 2,1), z punktu widzenia teologicznego szacunek dla jej Stwórcy domaga się powstrzymania przed jej modyfikowaniem, gdyż byłoby to kwestionowaniem dobroci i zupełności stworzenia (por. s. 34–35). Idzie za tym przekonanie, że „umyślna ingerencja w biologiczną naturę człowieka opiera się na problematycznym nastawieniu czy stanowisku, w którym dochodzi do błędnego uprzedmiotowienia natury i traktowania jej jako surowiec dla ludzkich ambicji i pragnień” (s. 9). Wśród zwolenników tej wizji wymienia przede wszystkim trzech znanych teologów i filozofów, a są nimi: Oliver O’Donovan, Jürgen Habermas i Michael Sandel. McKenny szczegółowo i precyzyjnie pokazuje argumenty tych autorów za ich wizją natury człowieka, by – gdzie to uzna za stosowne – je odrzucić czy uznać za niewystarczające. Status normatywny według ich argumentów przysługuje człowiekowi jako osobie, co zawiera w sobie również naturę biologiczną człowieka. Jednak według prof. McKenny’ego wszyscy trzej obrońcy człowieka przed ingerencjami ze strony biotechnologii nie czynią tego w sposób wystarczająco przekonujący. Mimo iż ostatecznie McKenny ocenia tę propozycję krytycznie i nie do obrony, dostrzega pewne jej zalety, których nie należy lekceważyć w ocenie etycznej biotechnologii (por. s. 26).

Niektórzy filozofowie i teologowie w naturze ludzkiej upatrują fundamentu warunkującego istnienie praw człowieka i jego dóbr (por. s. 70–110). Naruszenie natury ludzkiej przez biotechnologiczne ulepszanie człowieka może naruszyć te prawa i dobra. Francis Fukuyama, Leon Kass, Martha Nussbaum czy Jean Porter, zwolennicy tej koncepcji i z takich racji sprzeciwiający się podobnych interwencji, twierdzą, że prawa człowieka oraz główne dobra człowieka są zakorzenione właśnie w określonej naturze człowieka, którą obecnie znamy. Jej zmiana skutkowałaby naruszeniem tych praw, a to byłoby pod wieloma względami groźne.

Jeszcze inna grupa autorów, zwłaszcza teologów, opowiada się za nieokreślonym, elastycznym i zmienialnym rozumieniem natury człowieka (por. s. 111–145). To sam Bóg dał człowiekowi takie możliwości i wręcz wezwał go, by poprzez różne ingerencje doprowadzić naturę ludzką do jej dokończenia i udoskonalenia. Kiedyś pewne idee prowadzące do takiego przekonania głosili Karl Rahner i Pierre Teilhard de Chardin, a współcześnie opowiadają się za tym w mniejszym lub większym stopniu: Philip Hefner, James C. Peterson, Laurie Zoloth, Donna Haraway, Jürgen Mittelstrass, Ted Peters czy Kathryn Tanner. Całość tej wizji McKenny ocenia jako „teologicznie niesatisfakcjonującą” (s. 142). Jednocześnie widzi w tym pomysle więcej teologicznej wartości niż w dwóch poprzednich koncepcjach, gdyż „czyni zadość pewnemu sposobowi myślenia w refleksji chrześcijańskiej nad stworzeniem”, jakiego zabrakło w dwóch poprzednich ujęciach natury ludzkiej. Dzięki temu ta wizja „zasługuje na stałe miejsce w chrześcijańskim podejściu do biotechnologii” (s. 144–145).

McKenny w końcu rysuje jeszcze jedną, tym razem swoją wizję natury ludzkiej, by wskazać na jej normatywny wymiar i konieczność zachowania najwyższej ostrożności przy próbach jej biotechnologicznego modyfikowania (por. s. 146–183). Przyznaje, że jego koncepcja w dużym stopniu uwarunkowana jest teologiczną wizją antropologiczną zwłaszcza Karla Bartha czy Kathryn Tanner. Ponieważ McKenny przedstawia się tu jednoznacznie jako etyk chrześcijański (teolog moralny), jego widzenie problemu wyrasta i wskazuje na wymiar teologiczny. Nasza stworzona natura, jaką znamy, „odpowiada i przygotowuje nas do szczególnej formy życia z Bogiem, która była zamierzona przez Boga, gdy nas stworzył (...). Mamy naturalne cechy i władze, jakie nam się przytrafiły, ponieważ to te cechy i władze, stworzone przez Boga, uzdalniają nas, by cieszyć się życiem z Bogiem, dla którego nas Bóg zamierzył” (s. 147). W centrum i u podstaw takiego przekonania jest prawda o *imago Dei*, wpisana w stworzenie przez Stwórcę, której dostrzeżenie przez chrześcijańską etykę teologiczną jest „nieodzowne, by zrozumieć istoty ludzkie w relacji do Boga” (s. 149). Gerald McKenny szczegółowo opisuje i objaśnia rozmaite sposoby teologicznego pojmowania *imago Dei*, by ostatecznie podkreślić, że to obraz Boży jest dla niego tym, co warunkuje normatywny charakter i status ludzkiej natury. Właśnie tutaj odwołuje się w specjalny sposób do inspiracji zaczerpniętych od K. Tanner (s. 152nn) i K. Bartha (s. 157nn), co prowadzi go – zwłaszcza idąc za myślą Bartha – do wskazania na Jezusa Chrystusa jako „doskonałego i właściwego obrazu Boga”: to w „Jezusie Chrystusie Bóg zdecydował od wieków, by ludzie byli tymi, z którymi i dla których Bóg jest; On [Chrystus] jest Tym, w którym Bóg jest z i dla ludzkości” (s. 170). Takie otwarcie na wizję teologiczną Karla Bartha, uważanego za najważniejszego teologa protestanckiego w XX w., nie oznacza, że McKenny

jest tu bezkrytyczny. Dostrzega bowiem w tym aspekcie ograniczenia czy braki w poglądach Tanner czy Bartha (por. s. 180–183) – w czym należy docenić godną uznania samodzielność intelektualną profesora z Notre Dame.

Na koniec swojego studium Gerald McKenny zaznacza, że w jego przekonaniu samo biotechnologiczne ulepszenie czy poprawienie ludzkich cech i zdolności nie musi być jako takie wykluczone. Może bowiem być tak, że takie zmiany mogą doprowadzić do „aktualizacji takich możliwości naszej natury, które będą w zgodzie ze znaczeniem i celem naszej natury” jako stworzonej przez Boga. Podczas gdy nie ma ostrej granicy między cechami i zdolnościami obecnymi i ulepszonymi, podstawowe rozróżnienie, o którym należy tu pamiętać, dotyczy zmian w cechach czy zdolnościach składających się na ludzką naturę od zmian tych cech w coś innego (por. s. 199). Na koniec McKenny wyraża dość zaskakującą myśl, że być może w końcu istoty postludzkie się pojawią i będą przewyższać ludzi swoimi cechami i zdolnościami. Zarówno im, jak i innym istotom stworzonym, zawsze będzie się należał szacunek. Zarazem zaznacza, że nawet jako istoty wyższe i ponadprzeciętne, nie będą one „wybrane i przeznaczone do życia z Bogiem, do jakiego zostali stworzeni ludzie” (s. 200–201).

Recenzowana książka prof. Geralda McKenny’ego z pożytkiem wpisuje się w bogatą już literaturę filozoficzną i teologiczną, która wyraża wiele różnych etycznych zastrzeżeń w kontekście postępów biotechnologii i tzw. ulepszania człowieka. To szczególnie ważny głos w najnowszych dyskusjach nad człowiekiem i jego niepewnym losem, mając na uwadze coraz częściej nieograniczone i niepohamowane interwencje w ludzką naturę, by doprowadzić – jak chcą tego transhumanści – do wytworzenia postczłowieka i postludzkości. *Biotechnology, Human Nature and Christian Ethics* to przykład dojrzałego, odważnego i sumiennego opracowania etyczno-teologicznego, które potwierdza dojrzałość naukową, ale i znaczenie jego autora we współczesnym protestantyzmie, a nawet szerzej – we współczesnej chrześcijańskiej nauce moralnej. Jego spojrzenie jest wyraźnie teologiczne, często podbudowane argumentami biblijnymi. Autor wykazuje religijną wiarę, że to słowo Boże pozwala w pełni zrozumieć rzeczywistość i znaleźć odpowiedzi na nurtujące człowieka pytania i niepokoje. McKenny nie stroni zarazem od argumentacji filozoficznej, gdy jest ona potrzebna. Nawet jeśli przedstawione przez siebie koncepcje natury ludzkiej poddaje krytyce, zaznacza równocześnie, że właściwie każda z nich zawiera w sobie cenne i konieczne aspekty, dzięki którym pełniej i wszechstronniej rozumie się naturę osoby ludzkiej z punktu widzenia teologii i etyki chrześcijańskiej.

W treści McKenny jest bardzo jasny i logiczny, w poszczególnych rozdziałach najpierw klarownie zapowiada drogę swojego rozumowania i zamierzony cel, by następnie przechodzić do kolejnych etapów analizy czy krytyki. Myśl jest uważnie prowadzona, a wyraża ją zrozumiały i precyzyjny język. Dla pewności

właściwego odczytania swego zamysłu McKenny niejednokrotnie powtarza innymi słowami swoje tezy. Widać, że w pełni panuje nad rozumieniem i wykładem analizowanego problemu. Potwierdzają to precyzyjne podsumowania każdego rozdziału. Treść książki była bez wątpienia dogłębnie przemyślana i zaplanowana, zanim osiągnęła swój zapisany kształt. Co zawsze godne podkreślenia, warto zauważyć, że całość opracowania jest uzupełniona o zestaw wykorzystanej literatury (s. 203–208) oraz indeks osobowo-rzeczowy (s. 209–214).